Rok V. Kraków-Podgórze, Środa 2 Października 1907 Nr. 261

4 Cena Numeru wszędzie 4 Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki,** 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).



Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę pocztowym przekazem.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" znajdują się:

przy Rynku głównym L. 8, I. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Powieść o statku napowietrznym.

Ptakom, jedynym dotąd panom i władcom powietrznych przestworzy, grozić zaczyna poważna konkurencya nietylko ze strony aeronautów i uczonych, ale i ze strony powieściopisarzy; jedni z nich puszczają się w przestworza te balonami i innego rodzaju statkami napowietrznymi, drudzy na bardziej może jeszcze zawodnych skrzydłach fantazyi.

Używający wśród rodaków swych opinii poważnego uczonego, statystyk niemiecki Rudolf Martin, znany z niedawnej pracy swej o finansach rosyjskich, w jednej z ostatnich prac swoich przepowiada niemieckiej ojczyźnie panowanie nad światem, które opiera na balonie ze sterem. Świeżo inny autor, Emil Sandt, ogłosił drukiem fantazyę polityczną p. t. „Strzeżcie się!" której bohaterem jest również balon napowietrzny.

Fantazya ta, która, jak sam autor zaznacza na wstępie, mimo pozornego nieprawdopodobieństwa, stanowić ma głos przestrogi, streścić się da pokrótce, jak następuje:

Inżynier Fryc Ruzart wynalazł genialny balon ze sterem, któremu nadał nazwę łacińską „Pax". Gdy balon ukończony został w warsztatach hamburskich, wzbija się pewnej nocy w przestworza, ażeby tam ukończyć uzbrojenie swoje. Nazwa „Pax" (pokój) jest programem przyszłej działalności jego, która polega na zapewnieniu ludzkości wiecznego pokoju na ziemi. To też inżynier odrzuca wszelkie propozycye sprzedania wynalazku swego, zarówno kapitalistom, którzyby przy pomocy jego zmonopolizowali komunikacye, jak i socyalistom, którzyby użyć go chcieli do urzeczywistnienia socyalnych ideałów swoich. A i państwo żadne nie wydrze tajemnicy wynalazku, któryby mu pozwolił zapanować nad światem całym.

Przez usta sobowtóra swego, inżyniera bar. Schwinda, który z powodu zdumiewającego podobieństwa swego do Ruzarta, rolę jego odgrywa na ziemi, podczas gdy wynalazca sam buja w przestworzach, dając się światu we znaki, dowiaduje się prezes gabinetu holenderskiego, dla zakomunikowania innym mocarstwom, że tylko konferencya międzynarodowa, złożona z przedstawicieli wszystkich mocarstw, traktować może wspólnie o nabycie wynalazku.

A wynalazek ten na każdym kroku daje poznać światu potęgę swoją: ratuje tonące okręty, zatapia w mgnieniu oka olbrzymie pancerniki, grozi państwom zupełnem bankructwem przez pozbawienie ich dochodów z ceł. Ministrowie wojny są w rozpaczy, codzień bowiem otrzymują od wynalazcy dokonane przezeń zdjęcia wnętrza twierdz i fortec. Krótko mówiąc Ruzart dokłada wszelkich starań, ażeby możnych świata tego przekonać, jak groźną napowietrzny statek jest potęgą.

Cesarz Wilhelm, zainteresowany wynalazkiem, wzywa Ruzarta do siebie. Wynikiem kilkugodzinnej konferencyi jest budowa w Hamburgu dwóch nowych statków napowietrznych. Pruski minister skarbu radzi, ażeby latającego inżyniera osadzić w więzieniu, zanim stanie się naprawdę niebezpiecznym, a minister wojny proponuje wprost rozstrzelanie go, cesarz Wilhelm jednak, który odczuwa powinowactwo duchowe z wynalazcą, osłania go osobą swoją i osobiście dogląda budowy.

Pewnej pięknej nocy statki napowietrzne, które były już na ukończeniu, znikają z warsztatów. To Ruzart uniósł je i ukrył je na szczycie wysokiej góry, gdzie posiada własne warsztaty pod kierownictwem Szwinda. Anglicy wyszpiegowują jednak kryjówkę i uprowadzają balony. Napoleon napowietrzny, dowiedziawszy się o tem, udaje się w pogoń na swoim „Paxie". Następuje bitwa w powietrzu, w której wprawdzie porwane przez Anglików okręty zostają uszkodzone tak, że dalej walczyć nie mogą, „Pax" jednak traci połowę załogi swojej.

Na domiar złego Ruzart dowiaduje się, że Anglicy, dowiedziawszy się, iż porwany przez nich Szwind nie jest właściwym wynalazcą, zabijają go. Rozczarowany Ruzart wylądowuje ze swoim „Paxem" w pobliżu zamku królewskiego w Berlinie. Na przyjęciu u cesarza Wilhelma oświadcza mu ze łzami: „W silne dłonie waszej cesarskiej mości składam w darze dla ojczyzny mej to, co nie mogło stać się dziełem mego życia". „Pax" staje się pierwszym niemieckim napowietrznym statkiem wojennym.

Tu urywa się wątek powieści.

Utopistów takich, jak Ruzart, którzy w udoskonaleniu technicznem środków wojennych widzą najskuteczniejsze lekarstwo na najcięższą dolegliwość ludzkości, jaką jest bezprzecznie wojna, dużo chodzi po ziemi. Ś. p. Bloch obliczył wszak nad podstawie bardzo skrzętnych danych, że udoskonalenie broni współczesnej uniemożliwi zupełnie atak na dobrze bronioną pozycyę, że sama wojna wykopie grób dla wojny. Uczonemu polskiemu nie danem było niestety, doczekać bitw pod Laojanem i Mukdenem, które przepowiednie te doszczętnie obaliły.

Taki sam los spotka niezawodnie także i przepowiednie, że udoskonalenie żeglugi napowietrznej uniemożliwi prowadzenie wojen. Toczyć się one będą niewątpliwie i nadal, z większą tylko zaciętością i jeszcze obfitszym krwi rozlewem. — I jeżeli udoskonalenie środków wojennych może mieć jakikolwiek wpływ na wojny, to chyba tylko pośredni. — Straszne spustoszenia, jakie udoskonalenia te z sobą przyniosą, pozwolą może w końcu przejrzyć tym, w których ręku spoczywają losy ludów; i wtedy zrozumieją może, że nietylko żelazo spaja narody i państwo.

Serdeczność.

Ogromnie się spieszyłem...

Naprzeciw mnie idzie Janek. Poczciwy chłop, uradował się niepomiernie, skoro mnie zobaczył.

— Jak się masz!

Ucałowaliśmy się.

— Jak się masz!

Jeszcze jeden uścisk.

— Cóż u ciebie słychać? (Widzieliśmy się wczoraj).

— Ano — nic... tak, wiesz... A u ciebie?

— U mnie? — phi! — właściwie...

— Ja, wiesz, ogromnie się spieszę, lecę do...

— Tak? a ja muszę właśnie iść do...

— Tak? — hę... no, wiesz...

— Chodź, odprowadź mnie.

— Nie, widzisz, muszę być o siódmej na Garbarskiej. To ty mnie odprowadź.

— Ja? kiedy ja muszę także być o siódmej, ale na Długiej. O! (wyjmuje zegarek) już za pięć minut siódma!

— Co ty mówisz!? Ajaj! Jeżeli się spóźnię... Mój drogi, więc...

— Tak, tak, więc...

— Do widzenia ci, mój drogi, będziesz jutro w knajpie?

— Może nawet dzisiaj. Adieu.

Uścisnęliśmy się.

— Do widzenia! Do widzenia!

Poszedł. Podwoiłem kroku. Ogromnie sympatyczny chłopak ten Janek, ale, jeżeli mi nic nie miał do powiedzenia...

Nagle zatrzymuje mnie ktoś gwałtownie.

— Stój!

— Jezus Marya! Ach, to pan!

— Kochanego pana trochę przestraszyłem! He, he! Dokąd że tak? Na randkę?

— Eee... nie... ale rzeczywiście mam pilny interes... i...

— He, he, he!... — śmieje się zacny pan Teofil. — O tej porze interes? He he he he!

— Daję panu słowo!

— Ależ wierzę, wierzę! Cóż to tak pilnego?

— Nic takiego... Mam odebrać trochę pieniędzy... Ten pan ma być właśnie o siódmej... (spojrzałem na zegarek). Ooo, jak to późno! Przepraszam bardzo, ale to jest dla mnie tak ważne...

— He, he, he! Flota? Naturalnie, naturalnie! Do widzenia! A niech tam pan o nas nie zapomina!

— O, naturalnie, naturalnie. Do widzenia!

Wydłużam nogi. Rzucam się w tłum, lecę...

Nos w nos natykam się na Władka.

— Aaaa! Toś ty jeszcze nie wyjechał?

— A jak ci się zdaje?

— Ha, ha, ha! A miałeś wyjechać wczoraj?

— Floty nie miałem, właśnie lecę...

— Bój się Boga, gdzieżeś ty znalazł takie miejsce, gdzie dają pieniądze?

— Jakoś znalazłem, właśnie teraz...

— Ależ ty świetnie wyglądasz, mógłbyś wcale nie wyjeżdżać.

— Dziękuję ci bardzo! Już ja tam wolę. Wiesz, tak się spieszę, że...

— No, gulden nie zając, nie ucieknie!

— Zapewne, ale, mój drogi, nie gniewaj się, ale no, do widzenia!

— Idź, burżuju, idź!

Oddycham, znowu pędzę, lecę, roztrącam ludzi... Wtem... Stasiek!

Skręcam w bok, spuszczam głowę, prześlizguję się w ciżbie, nie!...

Zobaczył!!

Czuję, że mnie goni. Biegnę prawie że kłusem.

Masz tobie! Ulica poprzeczna. Wóz drogę zagrodził! Stoję zziajany, kręcę się...

Nowy Żyd wieczny tułacz

225 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Cyt!... nie ruszaj się. Ponury czuje kogoś w ogrodzie...

Przez chwilę Dagobert z Agrykolą stali w milczeniu, nie ruszając się, oddech prawie usiłując zatrzymać. Pies posłuszny swemu panu, przestał warczeć, ale niespokojność i niecierpliwość jego stawały się coraz wyraźniejsze. Z tem wszystkiem nic nie było słychać.

— Pies zapewne pomylił się, ojcze.

— O nie... nie ruszaj się.

W kilka sekund potem Ponury nagle wyciągnął się na ziemi, podsunął pysk ile można najdalej pod szopę i mocno wciągał w siebie powietrze.

— Idą! — szepnął Dagobert.

— Uciekajmy więc, ojcze.

— Nie... przysłuchajmy się... będzie czas jeszcze uciekać, gdy zaczną otwierać szopę. Ponury, pójdź tu!..

Posłuszny pies odszedł ode drzwi i położył się u stóp swego pana. W kilka chwil potem słychać było ciężkie stąpanie po ziemi, rozmiękłej od deszczu i niewyraźną rozmowę, której ojciec z synem dosłyszeć nie mogli, gdyż wiatr zagłuszał słowa mówiących.

— To pewno stróże, o których wspominała Garbuska — mniemał kowal.

— Tem lepiej... teraz oni nie rychło wrócą tutaj... i przez dwie godziny nikt nam nie przeszkodzi. Teraz sprawa nasza pójdzie gładko.

Stąpanie coraz mniej słyszeć się dawało, nareszcie zupełnie ucichło. W dziesięć minut potem Dagobert rzekł synowi:

— No, teraz nie traćmy czasu... Muszą już być daleko... Trzeba co prędzej wysadzić szopę.

Agrykola z całej siły oparł się o szopę, usiłując ją rozwalić; ale szopa, pomimo starości, mocno się trzymała.

— Do licha! — rzekł kowal — musi tu być żelazny rygiel; inaczej nie wytrzymałyby te stare deski.

— Cóż teraz począć?

— Daj mi, ojcze, powróz i hak, wlezę na mur i otworzę drzwi od środka.

Po kilku próbach, udało się wreszcie Agrykoli zaczepić hak o ścianę.

— Teraz, ojcze, podstaw mi ramiona, a ja rękami chwytać się będę za powróz. Wdrapawszy się na mur, przełożę hak, a wtedy łatwo mi przyjdzie spuścić się do ogrodu.

Żołnierz oparł się o mur i skrzyżował ręce; kowal wdrapał mu się na szerokie plecy, a czepiając się powrozu i korzystając z nierówności muru, dostał się na jego szczyt.

Nieszczęściem nie dostrzegł, że wierzchołek muru był zasypany szkłem potłuczonem i pokaleczył sobie kolano i ręce; lecz, aby nie przestraszyć ojca, stłumił krzyk bólu, przełożył hak i spuścił się po powrozie do ogrodu.

Szopa była blisko; pobiegł tam i wyciągnął gruby kołek, którym drzwi były zatarasowane; zamek tak był lichy, że Agrykola złamał go odrazu, drzwi się otworzyły i Dagobert wszedł do ogrodu, a za nim Ponury.

— No, dzięki tobie, mój chłopcze, rzecz najważniejsza zrobiona. Teraz panna de Cardoville i moje sieroty mają przynajmniej wyjść którędy. Idzie teraz o to, jak je wynaleźć, nie spotkawszy się z nikim. Ponury pójdzie naprzód. No, stary, marsz, tylko nie szczekaj.

Ponury postąpił kilka kroków i wąchając, przysłuchiwał się; tak postępując dalej, zachowywał ostrożność psa myśliwego. Przy słabem świetle księżyca, zaćmionego chmurami, przyszli do małego placyku, otoczonego wysokiemi drzewami, gdzie schodziło się kilka alei. Agrykola rzekł:

— Pójdźmy aleją, ciągnącą się wzdłuż muru; zaprowadzi ona nas zapewne do jakiej budowli.

— Dobrze, lecz idźmy nie po ścieżce, ale po trawie, żeby nie słychać było naszego stąpania.

Czas niejaki szli długą, krętą aleją, niewiele oddalającą się od muru; niekiedy zatrzymywali się, przysłuchując, lub przypatrywali się dziwnym kształtom; jakie przybierały drzewa, przy słabem świetle księżyca. Pół do pierwszej wybiło, gdy ojciec z synem zbliżyli się do żelaznej kraty, opasującej oddzielny ogród przełożonej, dokąd Garbuska dostała się zrana, dostrzegłszy, że panna de Cardoville rozmawia z Różą Simon.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Już mnie trzyma!...

— Czyś ty zwaryował? Lecisz, jak wściekły...

— Ach, tak... (wóz już pojechał). Ach!... ale nie masz pojęcia, jaka ważna sprawa...

— Zaraz, zaraz. Nie masz tam papierosa?

— Masz. Adieu, adieu, bo już po siódmej.

— A zapałki nie masz?

— Nie!!

Żeby też dla papierosa zatrzymywać!... Jeżeli się spóźnię o dziesięć minut, to...

Wtem z przerażeniem ujrzałem...

...A niechże go wszyscy dyabli wezmą!

— Nareszcie cię znalazłem — woła kochany Edzio. — Tak dawno cię szukam... Stój że na chwilę!

Rozpacz mnie ogarnęła. I nagle genialna myśl:

— Pożycz mi pięć guldenów! — wołam mu w samo ucho.

— Co?

— No to trzy!

— Co?! Także dowcip!

I już go nie było. Ha! Nareszcie mam sposób.

Ale już nic nie pomogło. Spóźniłem się o kwadrans. Ach, te kochane chłopaki!

Dziwy scenicznej sztuki.

(Nowe sztuki sensacyjne w teatrze „Drury-Lane“.— Świat „fashionable“ na scenie. — Podróż morska i zatonięcie okrętu w „Drury Lane“. — Ostatni wyraz techniki teatralnej.

Przez kilka tygodni mury Londynu okryte były obrazami i afiszami olbrzymich rozmiarów, z których można się było dowiedzieć, że teatr „Drury-Lane“ wystawia w jesieni dwie sensacyjne nowości. Pierwszą jest sztuka 4-aktowa p. t.: „Grzechy towarzystwa“. Scena pierwsza rozgrywa się w wytwornym klubie „Bridge“. Młoda kobieta przegrała tam ostatnich 200 funtów sterlingów i nie miała z czego uiścić przegranej i to stało się początkiem jej ruiny. Rolę tę objęła słynna miss Constance Collier, która i na zagranicznych scenach święciła tryumfy. Scena druga rozgrywa się w pałacu w Mayfair, a trzecia kończy się przyjazdem prezydenta republiki francuskiej na wyścigi w Longchamp.

Akt drugi rozpoczyna wspaniała „gardenparty“; w głębi widać mury Windsoru. Następne dwie sceny rozgrywają się na wybrzeżu górnej Tamizy, gdzie widz poznaje najwyższy, londyński świat „fashionable“. W całej sztuce życie arystokracyi angielskiej przedstawione jest z wielkim realizmem. Np. w akcie trzecim wykwintne damy mają przy sobie ulubione stworzenia: psy, koty, jaszczurki i węże. W akcie ostatnim autor wprowadza widza do prastarej świątyni w Cornwall. W oczach jego przesuwają się dekoracye i ma przed sobą stopniowo obraz całego kościoła. Scena ostania rozgrywa się na cmentarzu kościelnym.

Drugą, jeszcze większą sensacyą teatru „Drury-Lane“ jest „Zatonięcie okrętu“, przedstawione na scenie z jak najściślejszą dokładnością. Najpierw widzimy wielki okręt przewozowy „Beachy-Heard“, gdy wyrusza z zatoki w Portsmouth. Dostrzega się kapitana i oficerów na pomoście, słychać okrzyki pożegnalne i wycie świstałki parowej. Okręt wypływa majestatycznie na pełne morze. Z głębi zalatuje przytłumiony, miarowy turkot maszyny. Ma się złudzenie, że z przed oczu znikają wybrzeża lądu, a łagodne fale srebrzą się w blaskach światła księżycowego.

Całkiem niespodzianie przychodzi do katastrofy. Wśród mgły „Beachy-Hear“ natrafia na niewidzialną skałę. Na chwilę ustaje dyscyplina na pokładzie. W trwodze śmiertelnej mężczyźni nie myślą o ratowaniu kobiet i dzieci, lecz torują sobie drogę do łodzi. Okręt transportował także oddział wojska. W czasie zamieszania jeden z oficerów pochwycił za sztandar pułkowy i zawołał do żołnierzy: „Skoro nie umiecie żyć jak mężczyźni, umiejcież przynajmniej umierać po męsku!“

Te słowa podziałały na ludzi elektryzująco. Jak słupy stanęli w porządku dokoła sztandaru. Kobiety i dzieci zdołano rychło przenieść w bezpieczne miejsce. Ale oto zbliża się koniec. Okręt opada coraz niżej i niżej, lecz żołnierze stoją nieruchomo. Oficerowie salutują powiewającą chorągiew, trąbka gra smutne zwrotki z „Ostatniego stanowiska“. Potem głosy trąbki przygłusza łoskot walących się belek i huk pękających kotłów i okręt wraz z heroiczną załogą tonie w głębinach morskich...

To jest ostatnie dziwo angielskiej sztuki scenicznej, z jakiem sir Arlac Collins stanął przed publicznością londyńską. Przeszedł sam siebie, jak mu to wszyscy znawcy przyznają. W jaki sposób tak łudząco potrafił odtworzyć wyżej opisane sceny — to jest już jego tajemnicą.

† Hr. Adamowa Potocka.

Z Branickich hr. Katarzyna Potocka, która zmarła w niedzielę w nocy na zapalenie płuc w Krzeszowicach' liczyła 81 lat. Dostojna pani stanowiła wzór najszlachetniejszej matrony polskiej, brała żywy udział w pracy publicznej i odznaczała się wielką dobroczynnością. W r. 1847 poślubiła w Dreznie Adama hr. Potockiego, który ważną rolę odegrał w politycznem życiu kraju naszego. Hrabina towarzyszyła wszędzie swemu mężowi i w Krakowie, w Wiedniu i Paryżu podczas burzliwych przejść politycznych dzieliła jego losy. Po śmierci męża poświęciła się jak najstaranniejszemu wychowaniu dwóch synów, z których jeden, Artur zmarł wcześnie i czterech córek. W krytycznej chwili u łoża chorej zebrała się licznie cała rodzina: syn hr. Andrzej z żoną i dziećmi, oraz córki hr. Róża Raczyńska z mężem i synem, hr. Stefanowa Zamoyska z córkami, hr. Adamowa Sierakowska z mężem i synem, hr. Ksawerowa Branicka z mężem i córkami; dalej ordynatowie Adamowie hr. Krasińscy, hr. Antoniowie Potoccy z Olszy, wnuczki: ks. Róża Radziwiłłowa z dziećmi, hr. Zdzisławowa Tarnowska, ks. Karolina de Burbon Andrzejowa Zamoyska.

Pogrzeb ś. p. Adamowej hr. Potockiej odbędzie się we środę d. 2 bm. w Krzeszowicach o g. 11 w południe.

* *

Krakowska Rada miejska przesłała kondolencyę na ręce syna zmarłej hr. A. Potockiego. Po za różnemi reprezentacyami władz i urzędów w Krakowie wezmą udział w pogrzebie, prezydyum i grono radców miejskich, straż miejska i ochotnicza z p. Nowotnym na czele, Sokolstwo, Zakony, liczne cechy i bractwa etc.

Telegramy „Nowin“.

Krzeszowice. Kartki żałobne donoszące o śmierci hrabiny Adamowej Potockiej rozlepione w mieście i w parku. U wejścia do hali pałacowej ustawione czarne wieko trumny. Zwłoki złożone w wybitej kirem hali pałacowej, spoczywają na katafalku w czarnej trumnie otoczonej światłem i zielenią. Zmarła przybrana w czarną suknię wdowią trzyma krzyżyk w dłoniach. Rysy twarzy niezmienione mają wyraz wielkiego spokoju. — W głowach trumny ustawiono krzyż z masy perłowej z różańcem zmarłej. Dalej znajduje się ołtarz z obrazem Matki Boskiej częstochowskiej. — Przy ołtarzu odprawiają się msze święte. Pierwszą odprawił ks. kanonik Józef Ślusarczyk proboszcz miejscowy; do mszy służyli p. namiestnik Potocki ze swoim synem, wnukiem zmarłej. Podczas mszy obecną była rodzina. Dalej w hali i przedsionku dużo ludu wiejskiego z pobliskich okolic. Na mszy św. była też dziatwa wyższych klas szkoły w Krzeszowicach z dyrektorem Polaczkiem. — Drugą mszę św. odprawił ks. proboszcz Brożek z Zalasa. — Około trumny stosownie do życzenia wyrażonego przed śmiercią przez zmarłą nie ma wieńców ani kwiatów. — Zewsząd przychodzą telegramy kondolencyjne. — Zjazd na jutrzejszy pogrzeb zapowiada się nadzwyczaj licznie.

Krzeszowice. Z powodu śmierci hr. Adamowej Potockiej przesłał cesarz następującą depeszę na ręce p. namiestnika, opatrzoną własnoręcznym podpisem:

„Bardzo głęboko zasmucony, co tylko otrzymaną wiadomością o śmierci hrabiny Katarzyny Potockiej pańskiej w Bogu spoczywającej matki, wyrażam panu moje najgłębsze współczucie z powodu tej pańskiej straty — Franciszek Józef“.

Arcyks. Franciszek Ferdynand nadesłał następującą depeszę: Księżna i Ja wyrażamy waszej Ekscelencyi i pani hrabinie najgorętsze i najgłębsze współczucie z powodu tak ciężkiej straty jakiej państwo doznaliście.

Arcyks. Leopold Salwator nadesłał następującą depeszę: Z powodu śmierci pańskiej czcigodnej matki, zasyła arcyksiężna Blanka i Ja, panu i rodzinie wyrazy najszczerszego współczucia.

Krzeszowice. Na depeszę kondolencyjną Sejmu odpowiedział na ręce marszałka kraj. namiestnik jak następuje;

Głęboko wzruszony dowodem żalu i pamięci dla mojej matki, która całem swojem życiem i przykładem i napomnieniem wzywała do oddania się na służbę kraju upraszam Waszą ekscelencyę, aby zechciał być tłómaczem moich gorących uczuć wdzięczności wobec całego sejmu. Andrzej Potocki.

Nadesłali depeszę dalej bar. Aehrenthal, ministrowie, biskupi i arcybiskupi, kardynał Puzyna, marszałek hr. St. Badeni etc.

Dalej nadesłali telegramy: prezydent Leo, eks. Dunajewski, dr. Bobrzyński, komendant korpusu gen. Steinsberg etc.

Krzeszowice. Jutro w dzień pogrzebu już o 6 rano rozpoczną się nabożeństwa. Przybycie swe zapowiedzieli ks. kardynał Puzyna i ks. biskup Nowak. Ks. kardynał odprawi Mszę św. przy zwłokach. Z powodu objawionego przed śmiercią życzenia ś. p. Adamowej hr. Potockiej nie będzie na pogrzebie mów. Odchodzący z Krakowa o godzinie 7 m. 18 rano pociąg pospieszny, zatrzyma się jutro w Krzeszowicach.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 2 października 1907.

Z teatru miejskiego. „Przemysł pani Warreń“, głośna sztuka Bernarda Shaw, ukaże się w teatrze miejskim w sobotę najbliższą.

Rok szkolny 1907/8 w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpocznie się dnia 9 b. m. nabożeństwem inauguracyjnem w kościele św. Anny, a następnie zebraniem w auli „Collegii novi“.

Z Resursy urzędniczej. Pierwsze po feriach letnich zebranie towarzyskie z tańcami przy muzyce wojskowej 56 p. p. odbędzie się w sobotę dnia 5-go b. m. Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczorem. Stroje dla pań balowe, dla panów balowe. Zaproszenia tylko do piątku, wydaje sekretaryat Resursy.

Walne zgromadzenie członków Resursy urzędniczej dla zmiany statutu odbędzie się w sobotę dnia 19-go bm. o godzinie 8-mej wieczorem i dni następnych, o ile dyskusya w jednym dniu się nie wyczerpie. — Egzemplarze nowego przez Wydział projektowanego statutu (600 sztuk) są do podjęcia w sekretaryacie Resursy.

Towarzystwo miłośników cytry urządza inauguracyjny wieczorek muzykalno-wokalny w lokalu Towarzystwa przy ulicy Floryańskiej l. 32, I. piętro w sobotę dnia 5-go bm. o godzinie 7 i pół wieczór. — Program nader zajmujący, zakończy ogólna zabawa towarzyska.

Z sali sądowej. Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się we wtorek rozprawa przeciw 31-letniemu Andrzejowi Lunykowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. Obwiniony, jako manipulacyjny pisarz zajęty w rachunkowem biurze gwarectwa jaworznickiego, przez wpisywanie w księgi zmyślonych zaliczek a to rzekomo wypłaconych robotnikom, — zabrał w ten sposób, jak opiewa akt oskarżenia, na własną korzyść 5.810 koron. Rozprawie przewodniczył radca sądowy dr Grodyński, oskarżał zastępca prokuratoryi Brasson, obwinionego bronił adwokat dr Szalay. — Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy stwierdzają, że obwiniony prowadził się bez zarzutu i po przemowie obrońcy adwokata dra Szalaya, który wykazał, że obwiniony moralnie do owej defraudacyi był zmuszony, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał uwolnił Lunyka od winy i kary.

Przed tym samym trybunałem stanęli: 36-letnia Marya Gruszczyk, oskarżona o zbrodnię kradzieży, a o uczestnictwo w niej 35-letni jej kochanek Stanisław Trzepla, elektromonter. Obwiniona dnia 9-go sierpnia br. będąc w hotelu Warszawskim z pewnym handlarzem bydła w Ptaszkowej, wykradła mu w nocy portfel z 7.320 koronami i zbiegła. W kilka dni przytrzymano złodziejkę w szynku Benesia przy moście podgórskim, gdzie zabawiała się tam wraz z Trzeplą. Podczas rewizyi znaleziono u obwinionego sumę 7.120 koron, do której się przyznał, że mu ją dała do przechowania Gruszczykowa. Oskarżona jednak wypierała się kradzieży. Wyrok podamy jutro.

Ze stacyi ratunkowej. We wtorek wczesnym rankiem zgłosił się na stacyę ratunkową 27-letni murarz Fr. Morawica z poranioną głową przez drużbów na pewnem weselu.

Nadto opatrzyło pogotowie 27-letniego Pawła Wiśniewskiego z Półwsia Zwierzynieckiego, którego jacyś andrusi napadli i ciężko pobili, również opatrzono napadniętego i poranionego 19-letniego St. Kurcza.

Otwarcie lokalu. W sobotę przed południem odbyło się otwarcie nowego lokalu restauracyjnego, firmy Antoni Suski przy placu Dominikańskim l. 7. Lokal dotychczasowy, tak licznie i chętnie odwiedzany przez Publiczność, okazał się za szczupły, właściciel więc przystąpił do urządzenia nowego, któryby pomieścił nie tylko większą liczbę gości, ale zawierał wszelkie udogodnienia w interesie ich zdrowia i wygody, oraz odpowiadał wymaganiom estetycznym. — Nowy lokal w istocie odpowiada tym wszelkim warunkom. Bez przesady powiedzieć można, że jest to pierwszy lokal w Krakowie, urządzony bardzo gustownie, z komfortem, mający znakomite urządzenia hygieniczne i na wygodę gości obliczone.

Poświęcenia nowego lokalu dopełnił wikaryusz kościoła, św. Piotra ks. Edward Papeć. Po akcie poświęcenia goście zwiedzili zakład i jego urządzenia.

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

44 (Ciąg dalszy).

— Gdzie to pon idom?

— Do doliny Kościeliskiej i potem na Halę Pyszną, odpowiedział rejent z dumą.

— E, co ta ponu po Klimku w Kościeliskiej! On nie naucny chodzić po dolinach, zaśmiał się stary góral.

— A może jest tu inny jaki dobry przewodnik?

— E ni mo, wsyścy posli.

— Co ta gadacie, se ni mo? porwał się z ławy na pół pijany góral. Ponie, jo was poprowadzę!

— Toś ty przewodnik? pytał rejent.

— A ino! — rzekł pijany młody góral, prostując się zuchwale.

— A jak ci na imię? — pytał dalej rejent.

— Wojtek Gawron Gąsienica.

Rejent szukał długo nazwiska tego w Elliasu. Wojciechów było tam kilku, Gąsieniców także, ale Wojciecha Gawrona nie znalazł. Stary góral przyglądał mu się z podełba złośliwie, góralki chichotały cicho.

— Do której ty klasy przewodników należysz? Ja ciebie jakoś w spisie znaleźć nie mogę.

— A po co mnie pon sukajom w książce? Jo ta o to nie stoje, coby mnie zapisano. Jo juz chodził z państwem, i z księdzami — i z pannami z Warsiawy, i do Morskiego i na Gierlach i na Krywań — a nikt się mnie nie pytał, cy znom pyrci, a śli ze mnom i byli kontenci...

Stary góral i góralki, pijące piwo, roześmiali się, a jedna z góralek dorzuciła, szturkając drugą w bok:

— Haj, on je przewodnik najpirsej klasy. Z takim to i po nocy chodzić, bo krzepki w nogach...

— Ale ty może masz jakie upoważnienie do przewodnictwa, jaki dokument?

— A mom! krzyknął Wojtek Gąsienica, schylił się, chycił koło pieca stojącą ciupagę — i mignął nią rejentowi przed oczyma. To mój paśport na przewodnika, lepsy od blachy!*).

*) Przewodnicy noszą na pasie torby na piersiach, mosiężną odznakę, udzielaną im przez Tow. Tatrzańskie.

Góralki chichotały, rejent był z dekoncertowany.

— Słuchajcież, zwrócił się do starego górala, możebyście mi poradzili, gdziebym mógł znaleźć zapisanego przewodnika?

— E, teraz pon nie znajdom nijakiego, syćkie chłopy posly w góry o świcie, moze ta na odwieczerz niektóry wróci. Ale po co ta panu sukać insego? Wojtek, wartki chłop, nado sie wom, boście takze wartcy...

— Ale słuchajcie Wojtku — rzekł rejent — bo to niby uważasz, na wycieczkę pójdą panie, to trzeba mądrze i ostrożnie prowadzić! Czy ty znasz rzeczywiście dobrze drogę do doliny Kościeliskiej i na halę Pyszną?

Stary góral i góralki znowu parsknęli śmiechem.

— Przecie weźmiecie se fure abo i powóz, co was zawiezie do Kościeliskiej, bo byście sie zmordowali, a juz stamtąd na hale wywiode was bez las, ze sie ani nie obeźrycie...

— No to, słuchajże Wojtku, przyjdź jutro o świcie do mojego mieszkania — tu masz mój bilet — furę sobie już sam zamówię i pojedziemy potem po panie.

— A kieloz to wos pójdzie razem?

— Ja, mój przyjaciel pan Zarwański i dwie panie.

— To wos razem ćworo. To jo som nie póńdę, ja cięzko dźwigać nie nawykły — a wy jak idziecie we ćworo, to musicie se wziąć drugiego chłopa, coby wam poniósł jedzenie i flaszki i arbatę i ubranie. Bo trza wziąć wszystkiego sporo, kiej na dzień cały idziecie i przed wiecorem nie wrócicie do Zakopanego.

— A gdzież ja drugiego przewodnika znajdę?

— Jo wom jus przywiode towarzisa mojego.

— Bedziecie mieli dwu przewodników nojpirsej klasy — zaśmiała się góralka.

— Więc dobrze. Ale pamiętaj Wojtku — tu rejent nastroszył marsa — że u mnie jak w wojsku: sumienność, porządek, punktualność przedewszystkiem! Jutro rano o świcie zjawisz się u mnie z drugim chłopem do pomocy, za którego ty ręczysz — adres mój masz. No a teraz bądź zdrów, a pilnuj się dobrze.

Rejent zmierzał ku drzwiom gospody.

— Panie, panie! — zatrzymał go głos Wojtka — a kieloz oni płacom za przewodnictwo?

Dalszy ciąg nastąpi.

Lokal trzymany jest w stylu modernistycznym, według planów tak znanego architekta, jak prof. Ekielski. Sala bufetowa ma ściany porcelanowe; obok duża sala gościnna, pełna świeżego powietrza, dalej dwa gabinety ozdobnie urządzone. Urządzone w suterenach kuchnie, (które są prowadzone pod kierunkiem pana Wojciecha Bika, byłego kuchmistrza J. W. hr. Potockich pod „Baranami) wywołały ogólne zajęcie, gdyż mają wszelkie warunki czystego i smacznego przyrządzania potraw W suterenach umieszczono też najlepsze aparaty do ochładzania piwa i utrzymywania stale w odpowiedniej temperaturze, zapewniającej doskonały smak bez szkody dla zdrowia. Tutaj znajdują się wreszcie spiżarnie i składy piwa, oraz motory elektryczne do oświetlenia całego lokalu, zaopatrzonego w urządzenia wodociągowe.

Po obejrzeniu lokalu państwo Suscy podejmowali gości; właściciel firmy wzniósł bardzo piękny toast, w którym serdecznie dziękował za stworzenie nowego lokalu prof. Ekielskiemu i jego współpracownikom. Obecni życzyli właścicielowi powodzenia i dziękowali, że nie szczędził wydatków, aby urządzić tak piękny praktyczny, czysty i wygodny lokal dla publiczności, taką życzliwością otaczającej jego firmę. Życzliwość publiczności okazała się zaraz następnych dni, gdyż w restauracyi gromadzą się tłumy gości.

Zaznaczyć jeszcze należy, że roboty około nowego lokalu wykonały znane krakowskie firmy. I tak: witraże wykonała znakomita fabryka inżyniera Żeleńskiego; oświetlenie elektryczne miejska elektrownia; ogrzewanie centralna firma L. Nitsch; wodociągi p. Markus; roboty murarskie p. Węgrzyn; roboty pokostnicze p. Warchał; meble pochodzą od firmy krajowej Adera z Jazowska.

Włamanie w biały dzień. Dzisiaj t. j. we wtorek o godzinie 11-tej przed południem włamał się nieznany sprawca do mieszkania ks. Caputy przy ulicy św. Anny l. 11. Złodziej wyłupał dłutem zamek u biurka, skąd zabrał cztery banknoty po 100 koron, a nadto pewną sumę zdawkowej monety. Za śmiałym włamywaczem śledzi policya. Za ujęcie sprawcy ks. Caputa ofiarował 50 kor.

Amator pierścionków. Pannie St Teleżnickiej, zatrudnionej w biurze z jednej krakowskich instytucyj, nieznany sprawca skradł wprost z pod ręki dwa złote pierścionki wartości 128 koron. Za amatorem cudzych pierścionków śledzi policya.

Kradzież lichtarzy. Do mieszkania p. C. Horowitz, zamieszkałej przy ulicy Krakowskiej l. 26, zakradł się w niedzielę w południe nieznany sprawca i skradł dwie pary wartościowych, większych i mniejszych kandelabrów, nadto jeden lichtarz, wyrządzając szkodę na przeszło 600 koron. Ostrzega się zatem przed nabyciem skradzionych owych świeczników

Rabunek. Michałowi Marczyńskiemu 24-letniemu robotnikowi, kiedy był w szynku „pod lustrem“ na Kazimierzu, włóczęga jakiś porwał srebrny zegarek z kieszeni i zbiegł. Nadmienić by trzeba, że obyczaje rosyjskie coraz więcej znajdują wielbicieli w krakowskich andrusach.

Awanturnicy. W poniedziałek w nocy przechodził ulicą Grodzką Michał Nazima, szewc z Ludwinowa. Idący z naprzeciwka piekarz, Jan Czech wraz z trzema towarzyszami Konradem Szmiedem, Antonim Dudzińskim i Pawlikiem, zastąpił przechodzącemu drogę i uderzył tak silnie w twarz, iż ten przewrócił się na ziemię. Napastnik poranił nadto dotkliwie laską Nazimę, którego opatrzyło pogotowie. Awanturników aresztowano.

Otwarcie lokalu kupieckiego przy ul. Szpitalnej. W dniu 1 października we wtorek b. r. otwartą została restauracya z pokojem do śniadań w domu pod l. 19 przy ulicy Szpitalnej w pobliżu teatru miejskiego J. Bisanza.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Cenzor moralności“.
Czwartek: „Szkoła“.
Piątek: „Cenzor moralności“.
Sobota: „Przemysł pani Warren“.
Niedziela o godz. 3-ciej popoł.: „Plastowie“, (ceny zniżone do połowy).
Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Szkoła“.

Sejm krajowy.

Nowa ustawa łowiecka

Dotychczasowa ustawa łowiecka, krzywdząca włościaństwo, ma zostać zreformowana. Wydział krajowy wniósł projekt reformy, po myśli postulatów włościańskich, ale większość sejmowa zmodyfikowała projekt w taki sposób, że drobni właściciele ziemscy będą mieli nadal powody do niezadowolenia.

Sprawa łowiectwa jest w sejmie w dwojaki sposób oceniana. Posłowie ludowi twierdzą, że łowiectwo jest tylko *sportem* i zabawką i że ma tylko minimalne znaczenie ekonomiczne, że zwierzyna *trzy razy tyle zje* w polu jak jest warta. Inni zaś posłowie utrzymują, że łowiectwo stanowi ważną gałąź gospodarstwa krajowego i myśliwi zasługują na ustawowe forytowanie, większość sejmu stanęła na tem stanowisku — i referent tej sprawy p. Hupka wprowadził wprawdzie korzystne dla drobnych i średnich posiadaczy gruntu zmiany, zmniejszył obszar samoistnego polowania do 60 ha., ale zatrzymał inne postanowienia, budzące ogólny protest gmin włościańskich, jak n. p. *przymus wydzierżawiania polowania* etc.

Liczni posłowie sejmowi szczególniej Oleśnicki, Skołyszewski i Stapiński wykazywali na dwu ostatnich posiedzeniach braki i wadliwości nowej ustawy — i dyskusya o łowiectwie była bardzo ożywiona. Na dzisiejszem posiedzeniu przyszło do ostrego konfliktu między posłami ludowymi a prawicą — z powodu wniosku Abrahamowicza, aby znieść przyjętą wczoraj uchwałę o włościańskich **spółkach łowieckich.**

Lwów. Sprawozdanie Wydziału kraj. o budowie zakładu dla **obłąkanych** w zachodniej części kraju odesłano do komisyi. Wydział kraj. proponuje budowę tego **zakładu w Kobierzynie pod Podgórzem kosztem 4,321.000 kor.** Na dyrektora tego zakładu proponuje Wydział kraj. dra Jana Mazurkiewicza, dyrektora zakładu w Kochanówce pod Łodzią.

W załatwieniu wniosku pos. Kramarczyka uchwalono na propozycyę komisyi dla reformy agrarnej wezwać rząd, aby przedłożył Radzie państwowej projekt zmiany ustawy o ulgach w podatkach gruntowych celem zniesienia dotychczasowego podziału klęsk żywiołowych na zwyczajne i nadzwyczajne, a temsamem, aby odpisy podatkowe przyznawano już przy szkodach wynoszących przynajmniej $^1/_4$ na dotyczącej parceli.

Przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad **ustawą łowiecką.** Przy końcu wczorajszego posiedzenia, jak wiadomo, przyjęto poprawkę pos. Skołyszewskiego do § 4-go, według której to poprawki prawo samoistnego polowania przysługuje także posiadaczom sąsiednich, przylegających parcel, wynoszących sumarycznie 115, względnie 60 hektarów, którzy zawrą ze sobą dobrowolną umowę i władze o tem zawiadomią. Dodatek ten pos. Skołyszewskiego **umożliwia tworzenie włościańskich spółek łowieckich.**

Zabrał głos pos. Abrahamowicz i oświadczył, że komisya administracyjna przyszła do przekonania, iż uchwała, jaką wczoraj powzięła Izba (co do związków łowieckich) stoi w **rażącej sprzeczności** z całą ustawą. Oczywiście jest obowiązkiem liczyć się z faktem dokonanym, ale zachodzi konieczna potrzeba, aby dalsze postanowienia ustawy łowieckiej zastosować do wczoraj powziętej uchwały. Dlatego mowca wnosi, aby **całą ustawę odesłać napowrót do komisyi** administracyjnej celem zastanowienia się nad tą kwestyą i zdania sprawy o całym przedmiocie w czasie możliwie najkrótszym.

Pos. Oleśnicki oświadcza, że uchwała wczorajsza nie wymaga zmiany dalszych postanowień ustawy. Posłowie ruscy zawsze w Sejmie tym muszą się korzyć przed zasadą „większość przed mniejszością“. Kiedy idzie o najważniejsze interesy ludności, dlaczegóż większość sejmowa nie chce uznać tej zasady, gdy raz obróciła się na jej niekorzyść. Wniosek pos. Abrahamowicza jest pierwszym krokiem do pogrzebania ustawy, której cała ludność tak wyczekuje i do dalszego utrwalenia niesprawiedliwości. Mowca imieniem posłów ruskich protestuje przeciw temu postępowaniu. (Huczne oklaski na ławach ruskich).

Pos. Stapiński nazywa wniosek pos. Abrahamowicza **najzwyklejszym zamachem na prawa Sejmu.** Gdyby wniosek ten przyjęto, to posłowie ludowi stanęliby tylko w roli biernych świadków obrad w Sejmie, tak, że ostatecznie szkoda czasu, by dalej zasiadać w tej Izbie i niema innej drogi, jak tylko stąd się wynieść. (Demonstracyjne oklaski na ławach ludowców i posłów ruskich). W razie takiego przekreślenia praw mniejszości, mowca tylko może odpowiedzieć: Za waszą bezwzględność, nasza bezwzględność.

Ks. Stojałowski oświadcza, że krok, który proponuje pos. Abrahamowicz, **nie jest uzasadniony** i mowca musi oświadczyć, że teraz z pewnością nie jest stosowna chwila do takich postępków. W tej sprawie **wszyscy posłowie ludowi muszą być solidarni.**

Pos. Abrahamowicz, zabrawszy ponownie głos, zaznacza, że bez zastosowania dalszych paragrafów do wczorajszej uchwały, ustawa z pewnością nie uzyska sankcyi.

Pos. Jabłoński oświadcza, że klub lewicy z powodów zasadniczych głosować będzie przeciw odesłaniu do komisyi.

Marszałek hr. Badeni oświadcza, że wniosek p. Abrahamowicza był tak pomyślany, że § 5 i następne mają być odesłane do komisyi administracyjnej. Całe przedłożenie odesłane być nie może. §§ 1—4 są uchwalone i żadna zmiana tych paragrafów przezemnie pod głosowanie poddaną być nie może. Powtóre panowie pozwolą, że zauważę, iż moim obowiązkiem jest nietylko przewodniczyć, ale zarazem trudności i sprzeczności łagodzić i usuwać, a przedewszystkiem załatwienie ustawy, nad którą wszyscy wspólnie pracujemy, umożliwić. Dlatego korzystam z mego prawa i usuwam sprawę z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia. A ponieważ jutro posiedzenia nie będzie, oświadczam zarazem, że w czwartek umieszczę tę sprawę jako jedną jedyną na porządku dziennym i od niej zacznę. Skutkiem tego uważam wniosek p. Abrahamowicza za bezprzedmiotowy.

W miejsce pos Bojki wybrano do komisyi ref. wyborczej p. Włodka. Pos. Włodek dziękuje za wybór, ale oświadcza, że p. Bojko dlatego zrezygnował, aby mógł być wybrany p. Stapiński. Dlatego mowca wyboru nie przyjmuje.

Marszałek zwraca uwagę, że tylko poseł, należący już do dwóch komisyj, może wyboru nie przyjąć. Ponieważ p. Włodek nie należy do dwóch innych komisyj, przeto nie przyjąć wyboru nie może.

Następne posiedzenie w czwartek o godz. 10 rano.

Z teatru.

„Szkoła“ sztuka w 4 aktach napisał Zygmunt Kawecki. — „Cenzor moralności“, komedya w trzech aktach Ignacego Nikorowicza.

(Dokończenie).

Artyści mieli przed sobą wdzięczne zadanie uplastycznienia doskonale zaobserwowanych i wielce charakterystycznych postaci — i z zadania tego wywiązali się przewybornie. Grupy uczniów i nauczycieli były tak barwne, tak żywe i prawdziwe w rysunku scenicznym, że już sama przyjemność patrzenia na tę dobrą, pomysłową robotę sceniczną zachęci niejednego widza do uczęszczania po raz drugi i trzeci na przedstawienie sympatycznej sztuki. Trzebaby cały afisz przepisać, który wylicza 35 osób, aby wszystkim sprawiedliwe wyrazić uznanie. Wolałbym wprawdzie, aby gra gospodyni stancyi uczniowskiej pani Wesołowskiej, (p. Słubicka) ubogiej leciwej wdowy, która jednak ma gorące serce dla swych lokatorów a osłody w swych kłopotach szuka w słodkiej wódce, wolałbym, aby gra pani Słubickiej była mniej drastyczną i również życzyłbym sobie mniej jaskrawego i spokojniejszego traktowania roli profesora Sobotniewicza przez pana Zelwerowicza; ale trzeba przyznać, że sam autor obie postaci obmyślił dość jaskrawo.

Specyalnie należy podnieść świetne kreacye pp. Sosnowskiego (prof. Bej), Stępowskiego (prof. Roztruchański), Mielewskiego (Orzelski), obu pp. Węgrzynów, Stanisławskiego, Leszczyńskiego, Bończy (świetny w roli niezgrabnego, brzydkiego studenta), Jednowskiego i i., wyróżnił się też w maleńkiej roli młodziutki debiutant p. Skąpski, który okazał się obiecującym talentem, czującym się na scenie w swoim żywiole.

Osobna wzmianka należy się p. Grabowskiemu. Młody ten artysta, który niedawno sprezentował się w Krakowie korzystnie w roli poety w „Weselu“ i i., kilkoma ostatnimi występami złożył dowód, że posiada szerszą skalę talentu i umiejętności aktorskiej. W „Censorze moralności“ odegrał charakterystyczno-komiczną rolę leciwego seladona Lola bardzo zabawnie, choć jeszcze do takiej roli jest za młody. Eksperyment ten, podjęty ze strony dyrekcyi, mianowicie wyznaczenie amantowi roli charakterystycznej powiódł się w zupełności — a uważamy go za rzecz zdrową i pożyteczną dla talentu aktorskiego, który nie powinien zasklepiać się w jednem ciasnem *emploi*, lecz (oczywiście o ile potemu posiada warunki) starać się o możliwie największe rozszerzenie zakresu umiejętności. W „Szkole“ bardzo pomysłowo i zabawnie odegrał p. Grabowski rolę salonowego goga w gimnazyalnym mundurku.

Z pań na wyróżnienie zasługują szczególniej p. Wolska, Krysińska, Modzelewska, Czechowska; pna Orliczówna debiutantka ze Lwowa okazała sporo wdzięku i swobody.

Poprzednią premierą była zabawna krotochwila p. Ignacego Nikorowicza „Censor moralności“; odniosła nie mały sukces śmiechu i zdobyła sobie znaczne powodzenie, które jej zapewne dopisywać będzie stale. Oparta na doskonałym pomyśle, szkoda że trochę za mało w dalszych aktach wyzyskanym, sztuka p. Nikorowicza jest pożądanym nabytkiem dla scen polskich, które wszystkie żalą się na brak dobrych oryginalnych krotochwil. Dział ten leży u nas prawie zupełnie odłogiem.

Mamy nadzieję, iż ujrzymy też niebawem dramat p. Nik. „Julia“ już przedłożony dyrekcyi.

„Censor moralności“ odegrany został przewybornie. Pni Rapacka, Węgrzyn, Zelwerowicz, Mielewski, Kosiński i i. grali z humorem i werwą; doskonałą charakteryzacyą odznaczali się pan Jednowski, jako stary rejent i pan Bończa, który z nieznacznej roli zrobił arcydziełko komicznej charakteryzacyi.

L. Sz.

Telegramy „Nowin“.

Bierny opór kolejarzy.

Wiedeń. Jedna z tut. korespondencyj donosi, że uchwalona wczoraj bierna resystencya kolejarzy towarzystwa kolei państwowych i kolei północno-zachodniej od północy jest w pełnym toku. Pociągi pospieszne obu kolei przybywają ze znacznemi opóźnieniami. Dotąd około 9.000 kolejarzy przystąpiło do biernej resystencyi.

Bunty w wojsku rosyjskiem.

Petersburg. W związku z zajściami w pułku brzeskim w Sebastopolu aresztowano wczoraj ponownie osoby uzbrojone, wśród tych porucznika artyleryi fortecznej Grieskiego. Pet. aj. tel. donosi, że prawdopodobnie zajścia w pułku brzeskim spowodowały pogłoski o rzekomym buncie na okrętach floty Morza Czarnego.

Rozmaitości.

Państwo Toselli. Na zapytanie, wystosowane do rządu włoskiego przez rząd niemiecki co do ewentualnego wydania córki pani Toselli, księżniczki Pii Moniki, otrzymano odpowiedź, że mogłoby to nastąpić jedynie na mocy orzeczenia kompetentnego w takich sprawach rządu włoskiego. Dalej oświadczone, że na samowolne postępowanie w tej sprawie władz pruskich, względnie na śledzenie p. Toselli za pomocą agentów rząd włoski zezwolić nie może.

Kilku impresaryów amerykańskich ofiarowało p. Tosellemu wielkie sumy za ewentualne występy artystyczne w Ameryce, atoli pod warunkiem, że pani Toselli będzie obecna podczas tych występów, względnie czynny w nich weźmie udział.

Z Florencyi telegrafują do „Localanzeigera“: Pani Toselli obawiając się porwania córki, księżniczki Pii Moniki przez śledzących ją tajnych agentów niemieckich, zwróciła się tu do komendanta żandarmeryi z prośbą o opiekę. Komendant wyznaczył żandarma, który ma strzedz księżniczki i słuchać zleceń pani Toselli.

Pan Toselli oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że jego małżonka nie wyda małej Pii Moniki. Ewentualne próby porwania jej odparte zostaną siłą. Jego żona jest bardzo rozżalona na dwór saski, zwłaszcza z tego powodu, że z kół dworskich rozpuszczono pogłoskę, jakoby była w odmiennym stanie — co jest bezpodstawną kalumnią.

Jak słychać, zastępca prawny pani Toselli otrzymał od niej upoważnienie do wytoczenia procesu królowi saskiemu o wydanie jej posagu.

Półurzędowe „Drasd. Nachr.“ donoszą: Król Fryderyk August powrócił już z letniego pobytu do miasta i odbył z ministrami konferencyę w sprawie wydania księżniczki Moniki. P. Toselli proponuje, aby mała księżniczka pozostała przy niej aż do pełnoletności. Uchwalono odmówić temu żądaniu i przedsiębrać wszelkie kroki celem odebrania księżniczki.

Dowcipny Jaś.

Matka: Jasiu, przestań kotka ciągnąć za ogon.

Jaś: Ja go nie ciągnę mamusiu! ja tylko trzymam kotka — a on mnie ciągnie!

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, potem opady.

Polska u stóp Chrystusa.

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6, (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.
Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 683d

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki poszukuje Józef Lisko, cukiernik w Wadowicach. 1015

$^{1}/_{4}$ funta za 18 ct.
mocnej i dobrej kawy
poleca handel pod firmą:
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Wspierajmy przemysł krajowy!!

Jan Michalik

Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
681

1014 Brzoskwinie
najlepsze deserowe, co z eń świeżo zrywane 5 kg. fran o 1 fl 75.
Miód z kwiatów zbierany
śnieżno-biały, jasno lub ciemno-żółty, gęstawy. słoik 5 kg. franko à fl. 50.
L. Altneu, Versecz 10. Węgry.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności
Skład maszyn do szycia i haftu, do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systamów. Cenniki franko i gratis. Agentami się nie posługuję.
JÓZEF IWANICKI
698 specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORZA).

Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

Karlsbadzka Loterya

Ciągnienie nieodwołalnie dnia 6 grudnia 1907 r.

1001 **Główna wygrana:**

Cena losu **1** korona! **100.000** Cena losu **1** korona!

koron w gotówce. 4082 wygranych.

Losy po 1 kor. 6 losów tylko **5** kor. **50** hal., 11 losów tylko **10** kor. polecają: Kantory wymiany, trafiki, kolektury lub opłatnie **Kantor wymiany Braci Eibenschütz** w Krakowie, Rynek gł. 5.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Iawerskiego.** 642
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.



Największa w kraju firma
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i do haftu**, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Uwaga! Na ogłoszenie firmy „J. Iwanicki" będącej własnością nie mechanika specyalisty, lecz nauczyciela ludowego, odpowiadam, że jej insynuacye mają swe źródło w grubej i nieuczciwej konkurencyi. Dopisku „dawniej J. Iwanicki" przy mojej firmie zaniechałem używać z kurtuazyi dla firmy śp. Iwanickiego za zapłatą odszkodowania, lecz nie z powodu jakichś przymusowych środków. 816

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Wałeczki elastyczne
Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

1016 Największy wybór
LATAREK
stajennych i ręcznych, polecają
Reim i Spółka
Kraków.

Winogrona stołowe
1008 i kuracyjne
najlepszej sorty, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kg. franco 1·75 złr. **WINO** z r. 1904 naturalne białe albo czerwone $4^{1}/_{4}$ ltr. franco 2 złr.
L. Altneu, Versecz 10 Węgry.

Największy wybór
Cukrów i czekoladek
pół kilo 2·40 kor. — poleca
ADAM PIASECKI
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński, ul. Długa 10 Kraków. 680c

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

NA SEZON LETNI
poleca po cenach konkurencyjnie niskich:
Sery jakoto ementaler, groyse, szwarzenberger, eidamer, parmezan oraz sery deserowe.
Jarzyny wszelkiego rodzaju.
Owoce południowe i krajowe.
Ryby rzeczne i wędzone, marynaty.
Raki.
Konserwy, kompoty, Maggi, Musztardy, sardynki, czekolada i t. p.
St. Markiewicz, Hala Rybna, Mały Rynek, Kraków.
P. T. Odbiorcom en gros, klasztorom instytutom, odpowiedni rabat.
700 **Zamówienia z prowincyi odwrotnie.**

PIERWSZORZĘDNY 843
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO
w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16
(założony w roku 1825)
poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie** oraz **kolie najświeższych fasonów.** Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe **po cenach umiarkowanych.** — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. 997



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU".
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska**, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 691



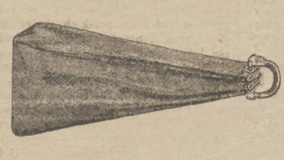
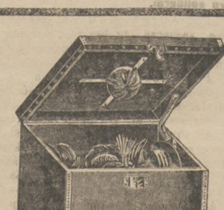
ZAKŁAD WYROBÓW
RYMARSKICH I SIODLARSKICH
W KRAKOWIE

ulica Szpitalna 32, Filia: **ulica Floryańska l. 6.**

wielki wyrób portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. p. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.



795






Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W. Druk Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.